

Wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich

- Bruksela, 15 września 2008 r.

Obchodzony przed dwoma laty Europejski Rok Mobilności Pracowników uświadomił nam skalę zjawiska migracji zarobkowej we współczesnym świecie. Dziś migracja zarobkowa na niespotykaną dotąd skalę jest jednym z głównych czynników globalizacji. Nie przesadzę chyba, jeśli powiem, że jest to problem o randze porównywalnej ze starzeniem się społeczeństw zachodnich, z czym zresztą jest bezpośrednio powiązana, czy też ze zmianami klimatycznymi. Porównywalna jest także, gdy idzie o ilość stereotypów i mitów wokół niej narosłych.

To nieprawda, że głównie biedni migrują z państw uboższych w poszukiwaniu lepszego życia w krajach bogatych. Migracja zarobkowa jest dzisiaj wszechobecna i wielokierunkowa. Jedni szukają pracy, inni lepszych zarobków, jeszcze inni kariery, czy też po prostu bardziej interesującego zajęcia.

Dla przykładu w roku 2005 z samej Anglii wyemigrowało prawie 200 tys. wykształconych brytyjczyków, głównie do Australii, Kanady, Nowej Zelandii oraz RPA. Ale także Francji i Niemiec. Z kolei ok. 145 tys. Niemców opuściło w 2006 roku swoją ojczyznę; przy czym część z nich wybrało Wielką Brytanię jako kraj osiedlenia. Notabene jest to najwyższa fala emigracji z Niemiec od 1945 r.

Tematem naszego dzisiejszego spotkania, jest prezentacja znakomitego opracowania prof. Jo Carby-Hall "The Treatment of Polish and Other A8 Economic Migrants in the European Union Member States opisującego problemy wywołane migracją zarobkową krajów, które przystąpiły do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku.

Rozszerzenie to otwierało nieistniejące przedtem szanse i możliwości przed obywatelami nowych państwa członkowskich, którzy otrzymali możliwość swobodnego poruszania się na obszarze Unii Europejskiej. Jako obywatel byłego kraju komunistycznego mogę Państwu powiedzieć, że wartość

Swobodnego poruszania się i podróżowania oraz podejmowania pracy w wybranym kraju może w pełni docenić tylko ten, kto był jej był kiedyś pozbawiony. Chociaż

jednocześnie bardzo szybko można się do niej przyzwyczaić i traktować ją jako naturalną.

Rozmiary migracji zarobkowej z nowych krajów członkowskich do krajów starej Unii przekroczyły najśmielsze oczekiwania. Szacuje się, że w końcu 2007 r. poza granicami mojego kraju przebywało czasowo około 2 milionów 300 tysięcy Polaków, przy czym niemal 1 milion 900 tysięcy osób w krajach członkowskich UE.

Oczywiście kierunki i skala polskiej migracji zarobkowej w dużej mierze zależą od stopnia otwartości i atrakcyjności poszczególnych rynków pracy.

Dlatego też na pierwszym miejscu są Wielka Brytania oraz Niemcy. W końcu 2007 r. w Wielkiej Brytanii przebywało ok. 690 tys. emigrantów z Polski, zaś w Niemczech - ok. 490 tys.; kolejne miejsca zajmują: Irlandia - ok. 200 tys. i Holandia - ok. 98 tys.

Jednocześnie Polska sama otwiera się na imigrację zarobkową, zwłaszcza z naszej wschodniej granicy. W styczniu 2007 r. polski rynek pracy został w pełni otwarty dla obywateli państw członkowskich UE oraz Szwajcarii, Islandii, Lichtensteinu i Norwegii. W sierpniu 2006 r. zniesiono pozwolenia na pracę dla obywateli m.in. Ukrainy, Rosji i Białorusi, zatrudnionych do sezonowych prac rolniczych, a następnie zezwolono im na pracę do 6 miesięcy bez pozwolenia. Od czasu prowadzenia tego rozwiązania liczba legalnie zatrudnionych pracowników z naszej wschodniej granicy zwiększyła się trzykrotnie. Skłania to mnie do poparcia postulatu wydłużenia okresu pracy dla tej grupy pracowników z sześciu do dziewięciu miesięcy.

Skutki akcesji nowych państw

W większości krajów docelowych Polacy są najliczniejszą grupą wśród pracowników z "nowych" państw członkowskich. Według raportu Institute for Public Policy Research, Polacy stali się trzecią najliczniejszą grupą imigrantów w Wielkiej Brytanii, za Hindusami i Irlandczykami. Również w

Irlandii i w Szwecji Polacy są najliczniejszą grupą wśród pracowników z "nowych" państw członkowskich. Wynika to oczywiście z relatywnie większych rozmiarów naszej populacji.

Porównanie skutków ekonomicznych i społecznych emigracji z nowych państw członkowskich jest bardzo utrudnione ze względu na brak wystarczająco wiarygodnych danych. W tej dziedzinie funkcjonuje jednak wiele mitów.

Jeden z nich głosi, że pracownicy z nowych krajów odbierają pracę miejscowym pracownikom. Tymczasem wśród pracowników z nowych państw członkowskich udział osób wysoko wykwalifikowanych jest stosunkowo niewielki, dlatego ich udział w gospodarkach krajowych jest uzupełniający i nie konkurują oni z krajową siłą roboczą. Migracje osób dobrze wykształconych mogą natomiast stanowić pewne zagrożenie dla rozwoju krajów o małej liczbie ludności, takich jak Łotwa i Litwa.

Inny mit powiada, że imigranci zarobkowi trwale obciążają budżety państw przyjmujących. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Dla przykładu, według "Ernst and Young" nowi pracownicy wytworzyli w roku podatkowym 2007-8, 8 miliardów dolarów brytyjskiego PKB, a 2 i pół miliarda wnieśli w podatkach. Przyczynili się do rozwoju szeregu gałęzi gospodarki.

Trzeci mit głosi, że Polacy i inni przybysze ze Wschodu pracują nielegalnie.

Jest to tylko częściowo prawdziwe; obecnie z reguły wyjazdy zarobkowe uzależnione są od spełnienia warunku, aby zatrudnienie było legalne. I zależy głównie od polityki migracyjnej państwa przyjmującego. Do marginalizacji nielegalnego zatrudnienia najlepiej przyczynia się otwarcie granic.

Z kolei polskie media wzniewały panikę w związku z migracją specjalistów czy też osób z wysokimi kwalifikacjami, szczególnie personelu medycznego.

Wydaje się, że i tutaj obawy są znacznie przesadzone, gdyż w rzeczywistości współczesna migracja zarobkowa jest najczęściej migracją okresową. Mamy więc do czynienia bardziej z tzw. cyrkulacją niż drenażem mózgow. W kontekście skutków społecznych, istotny wydaje się natomiast problem częstego podejmowania pracy poniżej kwalifikacji, określanej mianem "deprecjacji kwalifikacji", a także problemy skutecznej strategii remigracyjnej dla powracających pracowników.

Nowa, masowa migracja europejska ma swoje wielkie zalety. Służy m.in. lepszemu wykorzystaniu potencjału wielkiego rynku pracy Unii Europejskiej, przyczyniając się do właściwszej dyslokacji siły roboczej. Notabene: z niedawno przedstawionego sprawozdania "Zatrudnienie w Europie" z 2007 r. wynika, że poprawa sytuacji na rynkach pracy w UE w 2006 r., która spowodowała wzrost zatrudnienia o 4 miliony osób. Ponadto przyczynia się do wzrostu dobrobytu zarówno kraju wysyłającego, jak i przyjmującego.

Migracja ma jednak też swe nieprzyjemne oblicze, szczególnie widoczne z perspektywy praw człowieka jest. Migranci zarobkowi padają ofiarą nieuczciwych pośredników pracy, a nawet gangów trudniących się pośrednictwem i zmuszaniem do pracy na farmach i w zakładach produkcyjnych, ale także w domach publicznych. Bywają obiektem dyskryminacji i agresji. Zdarza się, że wyjazdy zarobkowe rodziców prowadzą do dramatycznego zerwania więzi z dziećmi. Z niedawno opublikowanego raportu wynika, że w ubiegłym roku aż 1299 polskich dzieci trafiło do domów dziecka lub rodzin zastępczych z tej przyczyny, że przestali się nimi interesować pracujący za granicą rodzice.

Pamiętając o potrzebie i korzyściach wielkiego europejskiego rynku pracy, musimy dbać o to, aby rynek ten poprzez odpowiednie regulacje był nie tylko konkurencyjny wobec innych rynków, ale również cywilizowany. Między tymi dwoma wymogami nie zachodzi sprzeczność. Wierzę głęboko, że prawdziwej jedności naszego kontynentu najskuteczniej sprzyja wolny i zintegrowany rynek pracy, na którym przestrzegane są ludzkie prawa. Cywilizowanie tego rynku poprzez wprowadzanie i egzekwowanie odpowiednich regulacji jest naszym zadaniem.

Temu właśnie problemowi jest poświęcony znakomity raport prof. J. R. Carby-Halla, który mamy okazję dzisiaj Państwu zaprezentować.

Po raz pierwszy był on przed rokiem prezentowany na międzynarodowej konferencji w Warszawie zatytułowanej: "Migracja zarobkowa w Unii Europejskiej - problemy i wyzwania". Dziś przedstawiona zostanie zaktualizowana i uzupełniona wersja efektów tego ambitnego programu badawczego. Prof. Carby-Hall podjął w nim analizę niektórych praktyk wykorzystywania emigrantów zarobkowych

i wielu nowoczesnych form niewolnictwa. Raport ocenia także niektóre z przedsięwzięć, podjętych w trakcie ostatnich jedenastu miesięcy, a zwłaszcza projekt dyrektywy dotyczącej pracowników tymczasowych. Skala raportu i wnioski przekroczyły moje najśmielsze oczekiwania, stąd nie mam dość słów, by wyrazić podziw i wdzięczność wobec Pana Profesora Carby-Halla.